Nr. 57. Lwów — Środa dnia 11 Marca Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesiecznie	zł. 75 ct.	Miesiecznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawe do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racza dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Wałnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Anieli P.
Ju ro: św. Grzegorza W.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski**

Wschód słońca g 6 m 30
Zachód „ „ 5 „ 53

Długość dnia g. 11 m 23
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 marca

Bez wrzawy i waśni, z całą powagą, właściwą narodom anglo-saskiej rasy, pracują Australijczycy nad ufundowaniem państwa na wzór amerykańskich Stanów Zjednoczonych, a Brytanja spogląda na to z rezygnacyą, bo wie, że taki los jej, jak rodziców, których dziecko opuszcza w pewnym wieku dla własnego gniazda. Zamiast jednej odpadłej kolonji, zakłada ona zaraz nową, zaludnia ją, urządza i w świat puszcza, pocieszając się tem, że się rodzina tak rozmnaża. Sto lat temu jeszcze chciała skarcić pierworodną Amerykę północną, ale po tej próbie niefortunnej zmieniła postępowanie i już wszystkie swe kolonje tak prowadzi, żeby odpadłszy od metropolji, pozostały przecież krajami angielskiemi językiem i wiarą. Australja się odrywa, więc Anglicy natychmiast wzięli pod swe skrzydła olbrzymi obszar, zwany południowym Zanzibarem, i kiedyś powstanie tu nowe państwo anglo-saskie. Myśl separacyjna już się rozwija w Kanadzie, więc Anglicy powoli przygotowują dla siebie Egipt Natal zaczyna marzyć o odrębności, — Brytanja nie protestuje, lecz bierze w posiadanie rozległy kraj Maszony. Tak postępuje prawdziwie narodowe państwo, w którem nie korona, ani rząd zabiera obce kraje dla dodania sobie próżnego blasku i czczej sławy, ale naród szuka sobie nowych sadyb. Tem się różnią angielskie zabory od wszelkich innych.

Myśl stworzenia australijskich Stanów Zjednoczonych kiełkuje już oddawna i zaczęła się urzeczywistniać kilka lat temu, kiedy bismarkowskie Niemcy jęły się rozbijać po wszystkich lądach i morzach, szukając sobie kolonij. Powstawały wówczas kolejno zatargi kameruńskie, filipińskie i karolińskie, była obawa, że pewnego dnia Niemcy mogą chwycić jakiś brzeg nowo-zelandzki, jeszcze nie zajęty przez Europejczyków, więc Australijczycy, podzieleni między sobą na zupełnie odrębne a wszystkie od Anglji zależne „kolonje,“ „kraje koronne,“ „terytorya“ i „ziemie,“ pierwszy raz zbliżyli się do siebie i złączyli swe floty ku wspólnej obronie wszystkich australijskich brzegów od każdego obcego państwa. To był początek federacyi, a dziś jest już jej koniec.

Na zaproszenie rządu Nowej Południowej Walji zjechali się do Sydneju wysłańcy wszystkich kolonij, krajów koronnych, terytoryów i ziem. Tak powstał kongres owych niezależnych od siebie prowincyj. Rząd Nowej Południowej Walji przedstawił następujący projekt organizacji Stanów Zjednoczonych:

„Wszystkie prawa, przywileje i terytoryalne granice kolonij istniejących w Australji pozostają nienaruszone, z wyjątkiem tych prerogatyw, które one dobrowolnie ustępują na rzecz wspólnego związkowego rządu. Handel i komunikacye między Stanami będzie zupełnie i na zawsze wolny. Prawo pobierania cła i oznaczania jego wysokości należy do rządu związkowego i wspólnego parlamentu, jak również obrona ziemi i morza wspólną siłą zbrojną lądową i marynarską. Parlament związkowy składa się z senatu i izby deputowanych. Pierwszy będzie miał tylu delegatów z każdego Stanu, ilu sam oznaczy, wszeako wszystkie stany muszą mieć równą liczbę senatorów, których trzecia część co roku będzie się zmieniała. Izba deputowanych będzie wybierana nie podług Stanów, ale podług liczby ludności. Ta liczba minimalna, wybierająca jednego deputowanego, będzie oznaczona przez kongres. Powstaną tedy okręgi wyborcze, zmieniane po każdym spisie ludności. Izba deputowanych będzie miała wyłączne prawo uchwalania ustaw finansowych i podatkowych. Wszelkie spory między Stanami rozstrzygać będzie bez apelacyi najwyższy sąd związkowy, który będzie wydawał wyroki w imieniu angielskiej korony. Władza wykonawcza składa się z jeneralnego gubernatora Związku i osób stanowiących jego Radę. Te osoby będą wybierane przez parlament, razem z nim będą przychodziły do władzy i razem ustępowały, czyli kadencya parlamentarna będzie kadencyą władzy wykonawczej, jeśli ta władza będzie przez całe trwanie kadencyi posiadała większość parlamentu; w przeciwnym razie ustąpi po straceniu zaufania“.

Z bardzo małą odmianą jest ten projekt konstytucyi australijskiej kopją konstytucyi amerykańskich Stanów Zjednoczonych. Różnica jest tylko ta, że w Ameryce każdy Stan wybiera dwóch senatorów, a w Australji nie wiadomo jeszcze ilu ich będzie, lecz więcej niż dwóch, skoro co roku ma się zmieniać trzecia część. Jest jeszcze ta różnica, że najwyższy sądowy trybunał, wspólny dla całej piątej części świata, będzie wyroki wydawał w imieniu angielskiej korony, — i że naczelnik państwa Związkowego będzie miał tytuł jeneralnego gubernatora, a nie prezydenta. W tych dwóch punktach zachowano jakiś cień wspólności z Anglją, podczas gdy zależność od niej zupełnie zniknie, bo jeneralny gubernator i ów najwyższy trybunał będą wybierani przez parlament i nie będą potrzebowali zatwierdzenia angielskiej korony.

Wczoraj w Berlinie rozstrzygał się los marynarskich projektów, o których pisaliśmy z powodu daru, uczynionego przez cesarza Wilhelma panu Kościelskiemu. Ponieważ między konserwatystami a centrum toczą się rokowania co do katolickiego funduszu „obrocznego“, przeto potrzeba pewnej zwłoki i dla tego postawiono wniosek odesłania budżetu marynarki napowrót do komisyi Przeciwnikami tego wniosku są liberałowie, postępowcy i socyaliści, oni żądają odrzucenia rządowych projektów. Otóż ta sprawa powinna była wczoraj się rozstrzygnąć.

Co zaś do samego funduszu obrocznego i rokowań w tej sprawie między konserwatystami a centrum, to projekt konserwatystów, podpisany przez wszystkich szefów, mianowicie przez Hammersteina, Rauchhaupta, Stöckera, Simona, Zastrowa, hrabiego Limburg Stiruma i barona Erffa, w tem się głównie różni od rządowego, że ten ostatni przyznaje **p r a w o** parafjom i proboszczom do otrzymania wynagrodzenia za straty poniesione przez sekwestr funduszów kościelnych podczas walki religijnej, a projekt konserwatystów orzeka, iż „osobom i instytucjom, które poniosły straty materyalne przez rządowy sekwestr funduszów kościelnych, **m o g ą b y ć u d z i e l o n e** pewne sumy tytułem wynagrodzenia owych strat“.

Dalej projekt rządowy ustanawia w każdej dyecezyi katolickiej obywatelską komisyę, złożoną z osób duchownych i świeckich, do podziału funduszu na parafje i instytucye; zaś projekt konserwatystów żąda, aby w tych komisyach było trzech mianowanych przez rząd, a tylko dwóch wybranych z obywatelstwa. Według rządowego projektu, przewodniczącym w komisyi jest biskup dyecezyi, a według projektu konserwatystów przewodniczącego mianuje rząd. Nadto projektują oni, aby do prawomocności uchwał komisyjnych dość było trzech głosów, czyli, że o wszystkiem stanowiliby mianowani członkowie.

Inne zmiany są mniejszego znaczenia.

Otóż można byłoby ten projekt przyjąć, gdyby rząd poufnie przyrzekł centrum, że przewodniczącymi mianuje biskupów, mianuje także tych jeno członków, których mu polecą biskupi i wypłaci wszystkie straty, czyli, że w praktyce będzie się trzymał swego projektu, lubo parlament uchwali projekt konserwatystów. Ale trudno mieć tak wielkie zaufanie do rządu, w którym zasiada p. Gossler. I dla tego centrum woli mozolniejszą przebyć drogę, rokować z konserwatystami, a w ostateczności nawet odłożyć sprawę funduszu na rok przyszły, jak już odłożyło sprawę powrotu wygnanych zakonów klasztornych Na tej mitrędze traci najwięcej rząd, któremu coraz trudniej otrzymać od parlamentu fundusze na rozwój militarnych sił.

Korespondencje.

Wiedeń 7 marca.

(☉) Wybory w całem państwie nie przyniosły żadnej niespodzianki; nawet z abdykacją parlamentarną staroczechów liczono się jako z wypadkiem niezawodnym już od roku. Wszelkie zatem wywody, artykuły, depesze, zdziwienia, ubolewania, czarne horoskopy na temat jakoby niespodzianego upadku staroczechów i jakoby również niespodzianego wzrostu antisemityzmu i neohusytyzmu, są rozmyślnym, świadomym fałszem. Wiadomem było, że taki, a nie inny będzie skład przyszłej Rady państwa; na tym przeto wiadomym gruncie zostały zbudowane zamiary i postanowienia dalszej polityki wewnętrznej jako l o g i c z n e g o d a l s z e g o c i ą g u, w ś r ó d n i e c o o d m i e n n y c h w a r u n k ó w, t e j s a m e j z a w s z e p o l i t y k i p o j e d n a w c z e j. Że taki jest stan rzeczy, że takie jest hasło nowej sytuacji, o tem przyjaciele i nieprzyjaciele już się coraz więcej przekonują i rozjaśnia im się w głowach.

W Wiedniu jeszcze dzisiaj zamęt, lubo widocznym jest tylko w czterech przedmieściach. Objechałem główniejsze place boju; krzyk, tłok, dorożki i ludzie pędzą ulicami, wszelkie knajpy przepełnione obnoszą chorągwie: czarnożółta to Kronawetter, białoczerwona to Liechtenstein przylepiają i zdzierają plakaty, wtykają karteczki; posterunki policyjne wszędzie czuwają. Słyszę np. taką rozmowę: rękodzielnik pyta fiakra: głosowaliście już kumie? Rozumie się. — A na kogo? Ot, głupie pytanie, przecież takiej tam „bagage“ (hołoty) wybierać nie będę, gdy mamy naszego księcia. — Inna rozmowa: spotykają się dwie grupy: — a co, wy z nami? Kronawetter to nasz człowiek! — Do djabła z nim, skoro z żydami trzyma. — Oho, toście wy na żołdzie Liechtensteina!... — A wy służycie żydom; Liechtenstein daje, a wasz krucipeter tylkoby brał i żydom pomaga brać... — Oto są hasła, oto źwierciadło usposobień i wyobrażeń ludu przedmiejskiego w Wiedniu.

Za tydzień zostanie otwartą wystawa w Künstlerhauzie; zdaje się, że tym razem polska sztuka godnie się przedstawi. Nadeszły już; Tadeusza Ajdukiewicza manewra z portretami Cesarza i dostojników, Wojciecha Kossaka sceny warszawskie, Pochwalskiego portrety, Rybkowskiego „Markt am Hof“ i przewóz na Dniestrze — Zygmunt Ajdukiewicz, artysta wielkiego talentu, z Monachjum, wystawia wspaniałe dzieło dokonane na wezwanie znanego wydawcy Bondy'ego. Dzieło to składa się z 12 obrazów olejnych, które przedstawiają wybitne chwile z całego życia i działalności Tadeusza Kościuszki. Jest to cykl, który nazwisko Zygmunta Ajdukiewicza stale w pamięci narodu i w historji sztuki polskiej zapisze. Bondy wydaje równocześnie wielkie album heliograwiurowe z tych obrazów, z dołączeniem zwięzłego studjum o Kościuszce, które napisał Alfred Szczepański, a które ozdobione jest jeszcze kilkunastu portretowemi ilustracjami również Zygmunta Ajdukiewicza.

Sądzę, że obrazy te i to album będą w kraju z wielką radością przyjęte. Album wyjdzie również z tekstem angielskim, głównie dla Ameryki.

Jeszcze w lutym b. r. zawiązał się tu komitet z poważnych osób, który następnie przybrał do grona swojego kilkunastu posłów — w celu urządzenia w Wiedniu obchodu rocznicy konstytucji 3 maja. Komitet przygotowuje cały program, lecz wystąpi z nim dopiero po przyjeździe posłów. Trzeba zaznaczyć, że Polacy grupujący się około bibljoteki polskiej, oraz posłowie polscy, mają tutaj jedynie prawo i warunki po temu, żeby w imieniu Polaków głos zabierać i podobną uroczystość urządzić. Trzeba to zaznaczyć tem wyraźniej, że doświadczenie arcysmutne, zrobione zeszłego roku przy sposobności sprowadzenia zwłok Mickiewicza okazało, że są tu żywioły ciemne, podejrzane, niebezpieczne, które usiłują z każdej sposobności korzystać, żeby swoję pieczeń piec; które narzucają się na jakichś nieproszonych opiekunów rękodzielnikom; które zatem stanowczo zawsze odpierane i odsuwane być powinny. Już znowu żywioły te rozpisują listy wzywające na wiece, do tworzenia komitetów, do tworzenia **p o l i t y c z n e g o t o w a r z y s t w a** polskiego itp. Towarzystwem politycznem polskiem w Wiedniu jest i może być tylko **K o ł o p o s e l s k i e p o l s k i e.** Należy zawczasu ostrzegać rękodzielników i młodzież, żeby się socjalistycznym agitatorom pod maską patrjotyzmu do żadnej zgubnej **r o b o t y** wciągać nie dała.

Wybory do Rady państwa.

Sprawozdanie z wczorajszych wyborów z kurji większych posiadłości uzupełniamy depeszami, któreśmy otrzymali już po zamknięciu numeru:

Kraków 9 marca. Przy wyborach z wielkiej własności okręgu Kraków-Chrzanów głosowało 45 uprawnionych. Wybranym został dotychczasowy poseł hr. Antoni Wodzicki 39 głosami. Leon Chrzanowski miał 6 głosów.

Sanok 9 marca. Głosowało 52 uprawnionych. Mieczysław Urbański, właściciel Huczowa, wybrany posłem jednogłośnie.

Tarnów 9 marca. Głosujących 40. Władysław Struszkiewicz otrzymał głosów 39 i został ponownie posłem wybrany.

Wadowice 9 marca. Na 36 głosujących Stanisław Klucki został wybrany jednogłośnie napowrót deputowanym.

Czortków 9 marca. Z kurji wielkich posiadłości Czortków-Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn na 63 głosujących dotychczasowy poseł hr. Adam Gołuchowski otrzymał 62 głosów, został przeto wybranym.

Rohatyn 9 marca. Głosujących 57 wyborców. Seweryn Henzel ze Szołomyi otrzymał 40 głosów, a dotychczasowy poseł Mieczysław Onyszkiewicz 17 głosów.

Żółkiew 9 marca. Przy dzisiejszym wyborze głosowało 37 wyborców. Dotychczasowy poseł Tomisław Rozwadowski otrzymał wszystkie głosy.

Stryj 9 marca. (Okręg wyborczy Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz). Na 73 głosujących wybrany posłem 39 głosami adjunkt sądowy ze Stryja Eugenjusz Abrahamowicz. Kontrkandydat Klemens Postruski otrzymał tylko 34 głosów.

Sambor 9 marca. (Okręg wyborczy Sambor Staremiasto-Drohobycz-Rudki). Wybrany został August hr. Łoś 44 głosami. Mieczysław Lewicki otrzymał 18 głosów.

Tych samych posłów co w poprzedniej kadencji wybrały okręgi: Kraków, Tarnów, Wadowice, Czortków, Żółkiew, Lwów, Nowy Sącz, Bochnia, Jaworów, Złoczów, Stanisławów i Brzeżany, t. j. pp. Antoniego hr. Wodzickiego, Władysława Struszkiewicza, Stanisława Kluckiego, Adama hr. Gołuchowskiego, Tomisława Rozwadowskiego, ministra Zaleskiego, Józefa Żuka Skarszewskiego, Atanazego Benoego, dr. Włodzimierza Kozłowskiego, Apolinarego Jaworskiego, Stanisława Cieńskiego i Alfonsa Czajkowskiego.

Okręgi: Sanok, Rohatyn, Stryj, Sambor, Rzeszów, Przemyśl, Kołomyja i Tarnopol wybrały nowych posłów, a to okręg Sanok p. Mieczysława **U r b a ń s k i e g o** w miejsce dotychczasowego posła p. Leona Grotowskiego, okręg Rohatyn p. Seweryna **H e n z l a** w miejsce p. Mieczysława Onyszkiewicza, okręg Stryj p. Eugeniusza **A b r a h a m o w i c z a** w miejsce p. Stanisława Szczepanowskiego, okręg Sambor Augusta hr. **Ł o s i a** w miejsce p. Mieczysława Lewickiego, okręg Rzeszów Jana hr. **S t a d n i c k i e g o** w miejsce p. Stanisława Madeyskiego, wybranego już posłem z kurji miejskiej, okręg Przemyśl p. Władysława **K r a i ń s k i e g o** w miejsce p. Stanisława Wysockiego, okręg Kołomyja dr. Henryka **W i e l o w i e j s k i e g o** w miejsce p. Jakóba br. Romaszkana, i okręg Tarnopol p. Leona **C h r z a n o w s k i e g o** w miejsce hr. Pinińskiego wybranego już posłem w kurji mniejszych posiadłości.

Z posłów nowo wybranych przez tych ośm okręgów zasiadali w ubiegłej kadencji tylko pp. August hr. Łoś z kurji wiejskich posiadłości i p. Leon Chrzanowski jako poseł z miasta Krakowa, zatem sześciu całkiem nowych posłów wysłała kurja większej własności, tj. pp. Mieczysława Urbańskiego, Seweryna Henzla, Eugeniusza Abrahamowicza, Jana hr. Stadnickiego, Władysława Kraińskiego i dr. Henryka Wielowiejskiego.

* * *

Z **B o r s z c z o w s k i e g o** nam piszą:

(*J. K.*) Przedewszystkiem należy oddać cześć wyborcom naszym, bo spełnili sumiennie swój obowiązek obywatelski przez to, że złożyli mandat poselki z okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka w ręce powszechnie tak wysoko cenionego a dobrze około losu ludu zasłużonego, dotychczasowego posła na Sejm krajowy p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego z Mielnicy. Telegramy rozniosły tę pożądaną wieść po kraju, a w skutek tego dochodzą nas teraz z rozmaitych stron takie pochwały, że możemy się czuć dumni, iż uczyniliśmy to, do czego kraj cały tak wielką przywiązuje wagę. W gruncie jednak rzeczy wybór nasz nie mógł być innym. Hr. Borkowski jest w tutejszym okręgu wyborczym od dawna tak popularny, że wystarczyło mu zdecydować się na postawienie swej kandydatury, a już tem samem pozyskał sobie wyborców. To też gdy nas tylko doszła wiadomość o jego kandydaturze, powzięły w lot wszystkie komitety powiatowe postanowienie, że tę jedynie kandydaturę popierać będą. Gdy więc p. hr. Borkowski pojawił się na naszych zgromadzeniach przedwyborczych, witano go z góry jako posła naszego do Rady państwa, zapoznając go z piekącemi sprawami powiatów, a bacznie unikano wszędzie zagadnięcia go o wyznanie wiary politycznej, skoro my ją dobrze już od dawna znamy i wiemy wszyscy, że to przezacny mąż który wytknął sobie pracę dla dobra ludu za cel swej obywatelskiej działalności, z której już tyle owoców dostało nam się w udziale: że to jeden z filarów konserwatywnego stronnictwa Sejmu, a więc wyznawca zasad, w znanej powszechnie odezwie tegoż stronnictwa z 25 lutego 1891 wypowiedzianych, na których jedynie naszę rozumną przyszłość budować możemy. Owóż gdy p. hr. Borkowski mimo tej swej popularności wypowiedział nam, jakim chce być posłem naszym, musiała się tylko utwierdzić i spotęgować wiara nasza w niego, bo program jaki nam wyłuszczył, miał silną gwarancję w tem, co już dla dobra ludu zrobił. A jak znowu był szczerym i sumiennym! Oto kiedy go zainterpelowano: ażali poznosi podatki, rogatki, stemple, ustawę drogową i da sól po 3 centy za topkę a może nawet za darmo itp. odpowiedział wręcz, że tego obiecywać nam nie może i zastrzegł się stanowczo, abyśmy go raczej wcale nie obierali, niż żebyśmy z tym wyborem takie łączyli nadzieje.

Jak sympatycznym był tu wybór p. hr. Borkowskiego, niech starczy jeden przykład. W przededniu wyborów umarło dziecko u jednego z wyborców wyznania mojżeszowego, a biedny ojciec musiał zasiąść na tak zwanej pokucie. Uważaliśmy tedy głos jego za stracony, kiedy w tem pokutnik przybył do Borszczowa i stanął do głosowania. Oczywiście izraelita ten nie wyłamał się z pod obowiązków rytualnych, ale pragnąc aby i jego głos nie został zmarnowany, udał się do rabina, a ten zdjął z niego pokutę na ten dzień.

Radości ludu z wyboru hr. Borkowskiego nie było końca, a dość powiedzieć, iż nawet ci wyborcy, którzy obałamuceni przez agitatorów oddali przeciwnikowi swe głosy, nie szczędzili okrzyków na cześć p. hr. Borkowskiego, gdy do ludu po wyborze przemówił, a powitano go salwą z moździerzy, gdy jechał do Rady powiatowej, gdzie zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów, aby mu złożyć gratulację.

Równie i w Mielnicy zapanowała entuzjastyczna radość, której dowody złożyło miasteczko p. posłowi wieczorem, skoro nadjechał. Przyjęto tu p. hr. Borkowskiego po słowiańsku chlebem i solą przy wjeździe i powitano go serdecznemi słowy, polecając się i nadal jego opiece. Przy powitaniu tem nie brakło nikogo, a straż ochotnicza pożarna wyruszyła na spotkanie swego honorowego prezesa ze sztandarem Gdy jeszcze dodamy, że miasteczko illuminowało się rzęsiście, a korowód z pochodniami towarzyszył p. hr. Borkowskiemu aż do pałacu to chyba i kontrkandydat przyznać musi, że była to wspaniała owacja, która innym nie dostała się w udziale.

Tydzień prawie dobiega już kresu, a hr. Borkowski święci dalej tryumfy swego wyboru, na co składają się już to telegramy gratulacyjne z przeróżnych okolic, już to deputacje włościan, małomieszczan i izraelitów, które z rozpromienionemi obliczami niosą życzenia do pałacu w Mielnicy.

Ale jakże stać się to mogło mimo tak wielkiej dla p. hr. Borkowskiego sympatji, że brakło mu przecież przy wyborze niektórych aczkolwiek nielicznych zresztą głosów?

Tak jest, brakło nam nadspodziewanie niektórych głosów, w skutek czego wybór nie był

jednogłośnym, jak to u nas być powinno było, lubo przez to nie stracił nic ze swej świetności.

Ubiegał się bowiem także o mandat p. dr. Teofil Okuniewski adwokat z Horodenki, który przy spotkaniu się z p. hr. Borkowskim w Horodence oświadczył mu, iż rywalizować z nim będzie choćby na noże.

Co miały znaczyć te słowa, trudno odgadnąć a p. hr. Borkowski mógł je przyjąć tylko chyba za żart. Jakoż sterroryzować się nie dał, mając po swej stronie trzykroćstotysięczną ludność.

P. Okuniewski spróbował się więc z naszym p. posłem, objechał okręg wyborczy w szerz i wzdłuż i wypowiedział tyle porywająco pięknych rzeczy ludowi naszemu już to sam, już to przez swoich trabantów, że w końcu sromotnie upadł.

Jednakże na wędkę ulg podatkowych, zniesienia stempla, dostarczania ludziom soli prawie za darmo itd. itd. udało się p. Okuniewskiemu z tej obałamuconej rzeszy wyłowić niektóre głosy, lecz wiedzieć i to trzeba, że dla tego tylko, iż znaleźli się niestety kapłani katoliccy, którzy p. Okuniewskiego popierali jawnie aż do chwili, kiedy przebrała się cierpliwość zacnych ludzi. Za głośno więc poczęto mówić o tej akcji duchowieństwa za kandydaturą radykalną i księża się cofnęli, z wyjątkiem jednego, mianowicie X. Stanisława Cara kooperatora z Kapuściniec, który do ostatka wytrwał przy kandydaturze p. Okuniewskiego i pociągnął za sobą garstkę włościan. Mniejsza jednak o te kilka głosów — chodzi tu o co innego. Biada temu, kto zgorszenie sieje, uczą nas kapłani, a mimo to X. Car nie zawahał się pod osłoną swobody wyborczo agitacyjnej podniecać posiew demoralizacji siany dawniej przez smutnej pamięci Terleckiego

Wszystko to atoli na nic się nie zdało, a p. Okuniewski przewidział to dość wcześnie, bo nam otwarcie w przededniu wyborów wypowiedział patetycznie: „serca mam słuchaczy moich, lecz głosów ich niestety mieć nie będę.“ poczem natychmiast opuścił Borszczów.

Co do głosów to już przekonał się p. Okuniewski, że nie był fałszywym prorokiem, ale my odmawiamy mu nawet pozyskania serc zbałamuconego ludu. Niechże zresztą sam p. Okuniewski oceni, czy może liczyć na te serca, jeśli mu powiemy, co tu zaszło potem. Nie wierzyliśmy oczom naszym, a przecież jest to faktem, że ta obałamucona gromadka naszego ludu, której p. Okuniewski się narzucał, oswobodziwszy się od niepowołanej opieki, naprawiła coprędzej złe, bo jawiła się u p. hr. Borkowskiego i prosiła go o przebaczenie, zapewniając go, że została otumaniona, sterroryzowana i że to ją zawiodło do zapomnienia o swoim dobrodzieju.

Ztąd to powinien przekonać się p. Okuniewski i jego cała chorągiew waleczna, że wyprawa po mandat poselski była chybioną, a nawet te pozorne sukcesa chyba wcale nie byłyby się mu dostały, gdyby tutaj nastąpiła w czas właściwa i wskazana organizacja, bo nie zawsze wystarcza zbywać przeciwnika lekceważeniem. Jeśli więc p. hr. Borkowski został zwycięzcą, to już tylko jego zasługa, że już dawno rzetelną, wytrwałą i wydatną pracą około dobra ludu na takie zaufanie sobie zasłużył.

Sądzićby mógł kto; a przeciwnicy nie omieszkają zapewne głosić *urbi et orbi*, że w całej tej sprawie stała się pomoc rządowa najskuteczniejszym czynnikiem. Taką insynuację odpieramy z góry, gdyż sam p. Okuniewski rozmawiając z nami w przededniu wyborów w ubikacjach rady powiatowej borszczowskiej o szansach swego wyboru, choć nie szczędził nam cierpkich ze sprawą wyborów nic zresztą wspólnego nie mających uwag, przecież czuł się obowiązanym oddać starostwu sprawiedliwość, że względem akcji wyborczej zachowało neutralność. A więc inaczej mówiąc, nic p. Okuniewskiemu nie przeszkodziło do pozyskania głosów tylko brak zaufania wyborców.

Czyż więc nie mamy racji, gdy wybór p. hr. Borkowskiego nazywamy tryumfem i to tak dla niego jak i dla nas?

Ale piszemy się zupełnie z drugiej strony na to, że nawoływania prasy naszej uczciwej, patrjotycznej abyśmy na przyszłość znaleźli się inaczej zorganizowanym, jest głosem zbawiennym który nam chwytać i po myśli którego pracować należy.

Odkrycie dra Libreicha

Berlin 4 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu tutejszego Towarzystwa lekarskiego po przemowie prof. Bergmanna w kwestji uczczenia jubileuszu 70-cioletniej rocznicy urodzin Virchowa przystąpiono do dalszych dyskusji nad nowowynalezionym środkiem Libreicha

Dr. Landgraf (ten sam, który towarzyszył cesarzowi Fryderykowi w jego podróży do Anglji) dzieli swoje wypadki na ostre i chroniczne. Pod pierwszemi rozumie ostre katary krtani, które w ostatnich czasach stały się dość częstem zjawiskiem w Berlinie i robią wrażenie chorób epidemicznych. Landgraf przypuszcza, że mamy tu do czynienia z zaostrzeniem zeszłorocznej epidemji influenzy.

Prof Fränkel, nie opisując żadnych świeżych wypadków, dołącza od siebie kilka uwag co do metody stosowania kantarydyny. Radzi on, aby lekarze przed każdorazowem stosowaniem kantarydyny badali mocz i w razie znalezienia najmniejszych śladów białka, zrobili dłuższą przerwę i redukowali dozę z 0,0001 do ½ decimiligramu

W końcu prof. Liebreich dodaje kilka uwag od siebie, w których zaprzecza stanowczo, żeby rościł pretensje co do zalecanej przez siebie metody. Rezultat badań, które przedsiębrał wspólnie z kolegami, przyszłość wykaże, to jednak daje się stanowczo skonstatować, że mamy do czynienia ze środkiem silnie działającym na schorzałą tkankę krtani, być może i na płuca, gdyż we wszystkich wypadkach chorzy z większą niż dotąd łatwością wyrzucali plwocinę. Lipreich potwierdza słuszność uwag Fränkla co do ostrożności w stosowaniu środka i utrzymuje, że sam byłby pierwszy powstał przeciwko swemu środkowi, gdyby znalazł, że wywiera szkodliwy wpływ na pewne organa. Ukazanie się białka w moczu nie uważa Liebreich za przeciwskazanie do zupełnego natychmiast zaniechania leczenia, gdyż jak wiadomo, białko nie zawsze jest objawem zapalenia nerek. Indywidualizowanie wypadku jest tu koniecznem, jak wszędzie.

Na opisane przez dra Landgrafa wypadki lekkiego obrzmienia krtani, zapatruje się Libreich jako na rezultat wzmocnionej działalności naczyń włosowatych.

Powodzie w Galicji.

Smutne dochodzą nas wiadomości o zalaniu w naszym kraju kilku wsi położonych nad Wisłą. W sobotę jeszcze, gdy lody się poruszyły na Wiśle powstało poniżej Niepołomic kilka zatorów lodowych, które posuwając się ku sobie powoli, utworzyły pod Trawnikami jeden wielki zator 5 kilometrów długi. Zator zmniejszył się wkrótce do długości 3 kilometrów, ale woda napotkawszy na tę przeszkodę, spiętrzyła się, a przerwawszy w kilku punktach ochronne tamy, wznoszące się w tych okolicach, zalała wsie: Trawniki, Groble i Sierosławice.

Stan wiosek tych jest bardzo smutny. Woda zalała wsie te tak dalece, iż ludzie, aby uniknąć śmierci, którą grożą im wzburzone fale, muszą się chronić na dachy domów i stodół i na drzewa. Woda wciąż wzrasta biedacy ci siedzą więc na dachach bez pożywienia, bo wszystkie zapasy żywności nagromadzone w chatach, woda zabrała ze sobą. Wsie te są bardzo ludne bo liczą przeszło 4000 mieszkańców, rozmiary klęski są więc olbrzymie.

Biedacy ci potrzebują bezzwłocznej pomocy, którą im zapewne udzieli rząd, kraj i społeczeństwo nasze chętne do ofiar dla nieszczęśliwych

Wczoraj rano wyjechały z Krakowa do Trawnik 3 wielkie pontony i 10 łodzi z inżynierją wojskową i oficerami, celem rozsadzenia zatoru i ratowania ludności. Szczególnem jest to, że zato stoi sam lody bowiem poniżej zupełnie spłynęły.

Z wyjeżdżających łodzi i pontonów jeden omal nie uległ katastrofie, silny bowiem prąd wody uderzył nim o most podgórski

Wielkie szkody wyrządziła też Wisła w powiecie tarnobrzeskim, skąd otrzymaliśmy następujący telegram:

Tarnobrzeg 10 marca. „Wisła przerwała nowo zbudowany wał po prawym brzegu, pod Dzikowem, na przestrzeni 60 metrów, oraz stare wały powyżej Tarnobrzega i zalała Siedleszczany, Nagnajów, Machów, Kaimów, Miechocin, Dzików, Zakrzów, Sielec i Wielowieś. Wody oparły się o wał Trześniówki.“

W celu zbadania powodów i rozmiarów klęski powodzi w powiecie tarnobrzeskim, tudzież celem zarządzenia środków ochronnych dla wykonanych robót regulacyjnych na Trześniówce, Łęgu i Krzemienicy, wysłał dziś Wydział krajowy do Tarnobrzega swego inżyniera p. Sobolewskiego.

Prezes Rady powiatowej tarnobrzeskiej odniósł się telegraficznie do Wydziału krajowego o zasiłek na żywność dla ludności, dotkniętej powodzią.

(Właśnie dowiadujemy się, że Wydział krajowy wysłał dziś do Tarnobrzegu 300 zł. celem poratowania najuboższych mieszkańców powiatu, dotkniętych powodzią. P. R.)

Pod Krakowem Wisła również silnie wezbrała, a stan wody wynosił wczoraj 2·35 m. nad stan normalny; woda ciągle jeszcze przybiera. Poczyniono więc wszelkie środki ostrożności. Przez całą noc z niedzieli na poniedziałek pełniło w Krakowie służbę pogotowie straży pożarnej i drogowej przy moście Wolskim, Zwierzynieckim i zakładzie czyszczenia miasta. Łodzie ratunkowe, zorganizowane przez p. Wojciechowskiego, stały też w pogotowiu. Przy moście Podgórskim czuwała inżynierja wojskowa, a komitet ratunkowy wojskowy pod komendą dyrektora inżynierji p. Krapscha był zebrany w depôt wiślanem pod Wawelem. Wojsko przygotowało łodzie ratunkowe.

O wylewie Dniestru otrzymaliśmy znów następujące depesze:

Konkursa. Namiestnictwo rozpisało konkurs na dwie posady leśników kierujących robotami około zalesienia wydm piaszczystych w kraju. Do tych posad przywiązaną jest roczna płaca 600 zł. i ryczałt na koszta podróży. Podania należy wnieść najdalej do dnia 20 marca do krajowego inspektoratu leśnego przy Namiestnictwie we Lwowie.

Sądy powiatowe w Borszczowie i Frysztaku poszukują dyetarjuszów.

Z powodu wręczenia JE. p. Pawłowi Popielowi dyplomu obywatela honorowego miasta Krakowa — odbył się onegdaj u pp. Popielów obiad. Wśród zaproszonych byli prezydent miasta Dr. Szlachtowski, JE. Dr. Majer, prezes Akademji hr. Stanisław Tarnowski, prezes Izby handlowej Baranowski, prof. Dr. Henryk Jordan, Dr. Fryderyk Zoll, Dr Faustyn Jakubowski, X. prałat Chotkowski, wiceprezydent Friedlein, Dr. Franciszek Kasparek, p. Konrad Wentzl, hr. Antoni Wodzicki, hr. Adam Sierakowski, hr. Ludwik Dębicki, oraz pp.: Konstanty, Paweł i Antoni Popielowie. Pod koniec obiadu czcigodny gospodarz wzniósł toast na cześć miasta, a po odpowiedzi na cześć gospodarza, obywatela honorowego m. Krakowa ze strony prezydenta Szlachtowskiego, p. Popiel wzniósł ponownie kielich ze zdrowiem dwóch swych kolegów z kampanji 1831 r. JE. Majera i p. Baranowskiego. Zdrowie gospodyni domu wzniósł Dr. Kasparek — a toast „kochajmy się“ Dr. Zoll.

Ks. Eustachy Skrochowski powołany na katedrę w uniwersytecie lwowskim na wydziale teologicznym opuścił już Kraków. JEm. książę kardynał Dunajewski w uznaniu zasług ks. Skrochowskiego który pełnił przez lat 10 obowiązki katechety w wyższej szkole realnej w Krakowie, nadał mu godność kanonika honorowego.

Z armji. Kapitan inżynierji Karol Csengvay przeniesiony został ze sztabu inż. do dyrekcji inżynierji i fortyfikacji w Przemyślu. Kapelanowi wojskowemu w rezerwie ks. Janowi Sawczynowi w Baligrodzie pozwolono złożyć stopień wojskowy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12 marca o godzinie 7 wieczorem.

Jubileusz 40 letniej służby starszego oficjała cłowego p. Józefa Łukaszowicza obchodzili dnia 8-go bm. w Krakowie urzędnicy tamecznego głównego urzędu cłowego. Jubilat cieszył się między kolegami wielkiem uznaniem i sympatją. Koledzy krakowscy na pamiątkę jubileuszu wręczyli mu puhar srebrny z napisem do tej uroczystości zastosowanym. Urzędnicy cłowi z innych urzędów nadesłali jubilatowi liczne gratulacyjne telegramy.

Malarz francuski Detaille, który przyrzekł był wziąć udział w wystawie sztuki w Berlinie, otrzymuje z tego powodu mnóstwo listów bezimiennych, grożących mu śmiercią w razie, gdyby obietnicy dotrzymał. Znakomity malarz przesłał dwa takie listy policji, prosząc o wykrycie autorów. Wszyscy artyści, którzy przyrzekli wysłać obrazy swe do Berlina, otrzymują co rano kartę wizytową z napisem: „Henryk Régnault, 269 bataljonu piechoty, 4 kompanji, Buzenval“. Jestto aluzja do śmierci, którą artysta ów poniósł pod Buzenval w styczniu 1871 roku, służąc jako szeregowiec w Narodowej Gwardji.

Z Kołomyji i Śniatyna rozsyłają żydzi telegramy po całym świecie, przedstawiające stosunki w obu tych miastach w barwach tak czarnych, iż kto się nie zna na psychologji żydowskiej, mógłby przypuszczać, że na prawdę chrześcjanie mordują tam żydów. Tymczasem w gruncie rzeczy nie grozi żydom żadne niebezpieczeństwo, a jeżeli gdzie jaką szybę wybito, lub poturbowano którego żyda, to przecież wypadki takie dzieją się także w zwykłych warunkach i nie oznaczają jeszcze rzezi wybranego narodu.

Wykroczenia przybrały nieco większe rozmiary jedynie w Słobodzie rungurskiej. Robotnicy kopalniani, uginający się pod ciężarem lichwy, a do tego podrażnieni arogancją żydów, dumnych ze zwycięztwa Blocha nad Starzyńskim, dali folgę swym uczuciom i podpiwszy w niedzielę, poturbowali trochę żydów i gdzie niegdzie potłukli im okna. Ale na tem żydzi tylko zarobią, bo niezawodnie sądy skażą owych robotników na wynagrodzenie szkód i na wstawienie owych szyb, więc dobry interes zrobi na tem żyd handlarz szkła i żyd-szklarz. Zresztą dowiedzioną jest rzeczą, że rozruchy antiżydowskie wychodzą zawsze na korzyść żydów, bo rzecz jasna, że po takich rozruchach wszyscy ludzie porządni stają po stronie żydów, jako ofiar gwałtu a przeciw tym, którzy gwałty i napaści urządzili. Każdy przeto dobry obywatel powinien zawsze wszelkiemi siłami odradzać tłumom uciekanie się do gwałtów, bo one tylko szkodzą sprawie, a wychodzą na korzyść właśnie tych, przeciw którym były wymierzone.

Ofiara artysty. W jednym z poprzednich numerów *Przeglądu* donieśliśmy, iż w Warszawie podczas przedstawienia benefisowego p. Modrzejewskiej, grono jej wielbicieli wręczyło jej w podarunku obraz malarza Witkiewicza „Nad Wisłą“. Otóż onegdaj p. St. Witkiewicz ogłosił w *Kurjerze warszawskim* list, w którym oświadcza, iż nie może przyjąć pieniędzy za obraz ten, zakupiony za 500 rs. na dar dla pani Modrzejewskiej. P. Witkiewicz jest głęboko wdzięczny tym, którzy go tak zaszczytnie wyróżnili, ale nie chce być gorszym od nich i łącząc się z nimi w uwielbieniu dla wielkiej artystki, nie może jednocześnie na tem uwielbieniu zarabiać. Prosi zatem, aby pieniędzmi jego rozporządzono w inny sposób.

Święto narodowe. Przypadającą na dzień 3 maja setną rocznicę uchwalenia i ogłoszenia sławnej konstytucji obchodzić będzie uroczyście kraj cały. — Dnia 14 bm. zjadą się na wezwanie lwowskiej izby adwokatów delegaci miast i miasteczek celem uchwalenia programu uroczystego obchodu. Potworzone już i utworzyć się mające komitety zajmą się przeprowadzeniem całej akcji. — Pożądane są tanie i popularne wydawnictwa, któreby za pośrednictwem komitetów rozszerzone między ludem objaśniły go o ważności i znaczeniu tej wiekopomnej chwili w naszych dziejach.

Znany zaszczytnie artysta p. Tadeusz Popiel wykonał piękny obraz, który niemało przyczyni się do urzeczywistnienia podobnego zamiaru. Obraz przedstawia się jak następuje: Na pierwszym planie widzimy króla w otoczeniu senatorów i posłów z zapałem i uniesieniem zaprzysięgających niezapomnianą ustawę. Obok nich stoi przedstawiciel mieszczaństwa, znak równouprawnienia. Ponad tłem obrazu portrety twórców konstytucji: Potockiego Ignacego, Małachowskiego, Dekierta i Kołłątaja, oraz króla Stanisława Augusta.

Po bokach obrazu widać grupę złożoną z szlachcica, mieszczanina i chłopa, trzymających się za ręce na znak zgody, oraz Kościuszkę na koniu prowadzącego zastępy kosynierów do walki za ojczyznę. U góry orzeł biały, opromieniony blaskiem wschodzącego słońca, zrywa się do nowego lotu. Dalej herby Polski i Litwy, symbole rycerstwa, włościaństwa itd.

Jestto rzecz bardzo pięknie pomyślana, a starannie i z talentem wykonana. Publiczność nasza będzie mogła wkrótce zapoznać się z tem dziełem, gdyż nakładem lwowskiej księgarni H. Altenberga ukażą się reprodukcje tego obrazu i to w potrójnych wydaniach, z których najtańsza przeznaczona dla komitetów i osób zajmujących się urządzeniem obchodu, będzie bardzo tanią i nadawać się będzie do rozdawania jej między lud na pamiątkę tej wzniosłej rocznicy.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 758°. Spada. Dzień prześliczny, słoneczny, prawdziwie wiosenny.

Ludność Austrji. Centralna komisja statystyczna ogłosiła już tymczasowy rezultat spisu ludności z dnia 31 grudnia r. z. Rezultat ten jest taki, że Austrja — która wedle spisu z dnia 31 grudnia 1880 liczyła 22,144 244 mieszkańców — posiada ich obecnie 23,835.261, przeto zwiększyła liczbę swojej ludności o 1,691 017 czyli o 7.6 pct.

Ruch ludności w krajach koronnych w ostatniem dziesięcioleciu przedstawia się jak następuje:

Kraj	liczy obecnie	wzrost od r. 1880	pct.
Austrja niższa	2,651.530	320.909	13.8
Austrja wyższa	783.576	23 956	3 2
Solnogród	173 872	10 302	6.3
Styrja	1,281.023	67.426	5 6
Karyntja	376.443	11 713	3 4
Kraina	498.390	17.147	3.6
Tryjest z okręg.	157.648	12.804	8 8
Gorycja i Gradyska	219 996	8 912	4 2
Istrja	318.209	26.203	9 0
Tyrol	812.704	7.528	0.9
Przedarulanja	116.216	8 843	8.2
Czechy	5,837.603	276.784	5 0
Morawa	2,272.856	119.449	5.5
Szląsk	602,117	36.642	6.5
Galicja	6,578 364	619.457	10.4
Bukowina	646.607	74.936	13.1
Dalmacja	524 107	48.006	10.1
Ogółem	23,835 261	1,691.017	7.6

Wzrost ludności najsilniejszy był w Austrji niższej, co tłumaczy się bardzo znacznem zwiększeniem się ludności Wiednia (o 21.9 pct. czyli o 243.230 mieszkańców). Po Austrji niższej idą Galicja i Bukowina, tak iż w tych trzech krajach koronnych wzrosła ludność o 1,015 302 mieszkańców, a wzrost we wszystkich innych krajach wynosił tylko 675.715 mieszkańców. Najmniejszy przyrost ludności okazał się w Tyrolu, a po nim idą Austrja wyższa, Karyntja i Kraina.

Ludność całej Austrji zamieszkuje obecnie 3,331 556 domów i dzieli się na 5,020.528 partji mieszkalnych.

Manewr z francuskiem złotem. Ostatni numer francuskiego tygodnika *La guerre aux abus* zamieścił następującą ciekawą notatkę, dotyczącą manipulacji bankierskiego domu Rotszyldów ze złotemi monetami francuskiemi:

Wiadomo, że złote monety podczas obiegu ścierają się i tracą na wadze, a gdy pieniądz jest już tak starty, iż prywatne osoby przyjmować go nie chcą, wtedy bank francuski przyjmuje go i zamienia na nowy.

W Anglji banki przyjmują złoto francuskie tylko wtedy, gdy ono jest świeże, ze stemplem czystym i wyraźnym; w przeciwnym bowiem razie idzie ono na wagę, tak iż czasem za 100 sztuk nowych musi się oddać 101 a nawet i więcej starych, już startych.

Wiedząc to, dom Rotszyldów prowadzi od lat wielu następującą manipulację:

W dniu, w którym mennica francuska wypuszcza nowe sztuki złota, paryski „dom“ Rotszyldów wyłapuje je gdzie może za pomocą swych ajentów i wysyła do Anglji. Tu „dom“ Rotszyldów londyński zmienia przez cały rok nowe sztuki na stare według wagi i przyjmuje też według wagi stare złoto. — To stare złoto idzie z londyńskiego „domu“ do pary-

właścicielką kopalni węgla, jedynej w południowej Ameryce i ta jedna kopalnia przynosi jej 16,000 funtów szterlingów, to jest około 180.000 zł m i e s i ę c z n i e. W kantorze swym pracuje Donna Isidora przez cały dzień i na różnych fortelach kupieckich zna się podobno lepiej, aniżeli wszyscy jej buchhalterzy. „Hrabina Monte Christo“ — tak ją w Chili nazywają, jest przystojną 35-letnią wdową, lecz nie czuje jakoś ochoty do powtórnego zamążpójścia.

† Zenon Lewicki, oficer wojsk polskich z r. 1863, dyrektor kołomyjskiej spółki kopalni nafty, zmarł dziś w Słobodzie rungurskiej. Ś. p. Lewicki walczył pod Radziwiłłowem, gdzie był ciężko ranny. Zmarły był bratem radzcy apelacyjnego p. Wincentego Lewickiego.

Zmarli Franciszka z Gasparych Smutna, wdowa po restauratorze, zmarła we Lwowie w 63 r. życia. — Kajetan Kopacz, właściciel handlu, cenzor banku austr. węg., asesor handlowy, zmarł w Stanisławowie. — Walentyna z Lipnickich Prus Frankowska, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła w Krakowie w 39 r. życia. — Napoleon Ekielski, literat, emerytowany urzędnik Akademji umiejętności, zmarł w Krakowie w 81 r. życia.

Chleb żytni razowy. W jednym z dzienników krakowskich czytamy: „Zbieg dwóch okoliczności otwiera nam czasem oczy i daje pole do myślenia. Temi dniami starałam się o pracę w Krakowie dla bardzo poczciwego piekarza z Rymanowa, który przez długą chorobę miejsce utracił. Tej pracy, mimo najusilniejszych starań w całym Krakowie nie znalazłszy, kwestję zrobiłam, żeby nieboraka wyprawić za granicę. Tego samego dnia, przypadkiem wstąpiłam do jednego sklepu, gdzie zwróciły moją uwagę wielkie bochenki chleba jakiegoś osobliwego kształtu i dowiedziałam się, że to chleb, którego „setki bochenków“ dziennie do Krakowa sprowadzają z Morawji!

Smutny to objaw naszej gospodarki, a nawet naszego gustu. Biedny to kraj, w którym już chleb własny nawet nie smakuje! Ale rozprawę o tem, „bardzo według mnie potrzebną“, zostawiam zdolniejszemu pióru, a powiem tylko do czego mnie osobiście to spostrzeżenie przywiodło.

Zimując w Krakowie, od kilku lat nadaremnie szukałam żytniego chleba. W najlepszym razie i to nie zawsze dostanie w Krakowie pszennego razowego chleba, który mdły i słodki nigdy żytniego nie zastąpi.

Gdy ze wsi, przy okazji, czeladni swój razowy chleb sprowadziłam, a sąsiadom, czy znajomym, bochenek ofiarowałam, delektowali się nim, jak ciastkiem najlepszem. Otóż, widząc, że w Krakowie aż z Morawji potrzebują chleba, sprowadziłam kilkadziesiąt bochenków chleba z Rymanowa i dziś porozwoziłam po sklepach, aby tam był do skosztowania dla szanownej publiczności, która, mam nadzieję, iż zechce się przekonać, że smakiem o wiele przewyższa morawski.

Chleb z Morawji nazywają razowym, nie wiem z jakiego tytułu, bo jest to chleb z śniadej mąki pytlowanej. Razowy chleb (objaśniam to dla nieznających się na tem) piecze się ze zboża zmielonego raz tylko, na żarnach najlepiej i nieoczyszczonego z naturalnej swojej łuszczki, która stanowi jedną z najpożywniejszych części. Gdy piekarze krakowscy przekonają się, że chleb taki ma odbyt, może sami wezmą się do wypiekania takowego, o co ich wiele osób nadaremnie prosi od dawna. A jeżeli nie wyda im się to korzystnym interesem, to niech poczciwy piekarz rymanowski postara się o koncesję i dalej przysyła ten chleb do sklepów śniadaniowych i do mleczarń tutejszych. Przyda mu się ten zarobek, szczególniej w tych miesiącach, po za sezonem kąpielowym.

Pozwolę sobie jeszcze parę słów napisać, na pochwałę razowego chleba. Nie będę się wdawać w pochwały medyczne — każdy z czytelników niech się zapyta swego doktora a ten wytłumaczy mu lepiej ode mnie, jak łuseczka zboża, *vulgo* otrąbki, zawarte w razowym chlebie, dobroczynnie drażnią błonę ślizową przewodu pokarmowego i przyśpieszają ruch robaczkowy jelit i żołądka, przez co ułatwiają trawienie i usuwają wiele skutków, przeważnie siedzącego życia, na jakie wiele osób, a głównie młodzież ucząca się, jest skazaną.

Dalej, że taka razowa mąka zawiera więcej ciał białkowatych, gdy pytlowana przeważnie tylko skrobię. Że łuszczka zboża zawiera wielką ilość fosforanów, a więc wpływa korzystnie bardzo na rozwój tkanki nerwowej a szczególniej kości. Ja to tylko z doświadczenia, nie z teorji stwierdzić mogę.

Czyż widocznie się to nie stwierdza tem, że dzieci miejskie, które przeważnie żyją mięsem i różnemi pożywnemi rzeczami, ale chleb i bułki jedzą z przedniej mąki, tak często podlegają rachityzmowi (angielskiej chorobie) t. j. rozmiękczeniu i krzywieniu się kości i to nawet dzieci majętne, dobrze odżywiane, gdy na wsi przy najlichszej strawie, przy zupełnym braku mięsa a nawet tłuszczu i mleka, nigdy prawie ta choroba się nie wydarza. Zapewne, że i świeże powietrze na to wpływa, ale bez zaprzeczenia samo powietrze tego nie sprawi, tylko fakt że ze zboża, które nam Opatrzność na pokarm dała, w miastach odrzuca się najpożywniejszą część.

Czytałam temu lat parę, sprawozdanie z podróży jakiejś, po dzikich krajach (niestety nie pamiętam gdzie), że odkryto ludność niezwykle

ciły, wsadziły do dorożki i uwiozły. Otrzeźwieni tym wypadkiem przyjaciele dopadli rychło innych dorożek i puścili się w pogoń. Ku wielkiemu ich przerażeniu dorożka z uprowadzonym zatrzymała się przed bramą jednego z prywatnych zakładów leczniczych dla obłąkanych, gdzie też wesołego młodzieńca natychmiast zapakowano i gdzie tenże mimo usilnych starań przyjaciół dotychczas się znajduje. Celem uwolnienia go poczyniono już kroki sądowe i lekarskie.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu uszkodzenia nasypu kolejowego skutkiem wylewów pomiędzy Sobowem a Nadbrzeziem na kolei lokalnej Dębicko Rozwadowskiej, został ruch pociągów pomiędzy stacjami Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem tejże kolei zupełnie zastanowiony.

Pomiędzy Dębicą a Rozwadowem kursują pociągi osobowe i nadal z tem ograniczeniem, że przy moście na Wielopolce pomiędzy Dębicą a Padtkowem podróżni muszą się przesiadać, a pakunki będą przenoszone. Ruch towarowy na całej linji Dębicko-Rozwadowskiej zostaje jeszcze i nadal wstrzymany.

Teatr. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Romeo i Julja“, opera w 5 aktach Gounoda. Jutro we środę „Wesołe małżeństwo“, komedja w 3 aktach Feydeau i Desvallieres.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert na cel dobroczynny.** W poniedziałek (dnia 16 bm.) danym będzie w sali namiestnictwa koncert pod protektoratem i ze współudziałem Walerji ks. Windisch-Grätz, ze współudziałem Karoliny i Matyldy księżniczek Windisch-Grätz, hr. Ostrowskiej, p. pułkownikowej Stockl, pań Terenkoczy i Wołoszczakowej, pp. hr. Korytowskiego, hr. Ostrowskiego, Cubascha i dyrektora Marka, jakoteż orkiestry 95 pp.

Program: 1. Żeleński, Fantazja z Wallenroda, odegra orkiestra. — 2. Beethoven, Egmont, uwertura na dwa fortepiany (ośm rąk). — 2. Rossini, La Charité, chór damski i solo sopranowe. — 4. Chopin. Koncert e moll. 5. Pieśni Adama i Gastaldona. 6, Bach-Tounod: Medytacja na sopran, skrzypce, organy i fortepian. 7. Wagner: Prządka, chór damski. 8. Liszt: Druga Rapsodja. 9. Pieśni humorystyczne. 10. Produkcja orkiestry.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — Układ programu objął p, Marek. — Fotel 5 zł Krzesło 3 zł. Wstęp 2 zł. Miejsce na galerji 2 zł. Biletów dostać można w Banku kredytowym ulica Jagiellońska l. 3 i w Kasynie wojskowym.

* **Z teatru.** Przedstawienie wczorajsze składane na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny naszej przyniosło znacznej wartości plon kasowy, bo teatr był przepełniony. Plon wrażeń estetycznych był — rozmaity.

Wieczór podzielić należy na dwie części, dramatyczną i muzyczną. Pierwszą zaczęto poważnym fragmentem z dzieła najpoważniejszego dramaturga, Szekspira, wielką, kulminacyjną sceną z „Juliusza Cezara“. Po chwały godnem jest niezapominać o pięknych tradycjach wielkiej sztuki, wznawiać ją i odtwarzać przed okiem współczesnych — rozoperetkowanych widzów, ale nie możemy pochwalić tego dorywczego, fragmentarycznego sposobu podawania rzeczy prawdziwie wielkich obok wyskoków lekkiej muzy, jak to się właśnie wczoraj z „Juliuszem Cezarem“ stało. Lepiej było nie ruszać posągowych postaci i cienie ich pozostawić na zapylonych bibliotecznych półkach, aniżeli wstawić w ramy obrazu jednego wespół z figurami straussowskiej operetki. Tytan powalony u stóp posągu Pompejusza na Kapitolu i wznoszący się na tej kolosalnej ruinie drugi bezmiernej ambicji kolos — Marek Antoniusz, nie mogą być przedmiotem tak urywkowego traktowania jak pierwszy lepszy akt lub arjetka z pierwszej lepszej oklepanej operetki. Rzecz niepowszednia, podana urywkowo, słuchana bez odpowiedniego przygotowania i skupienia uwagi wywoływa zamiast właściwego podniosłego wrażenia efekt wprost przeciwny, płaski, komiczny. Może artyści chcieli złożyć cieniom łabędzia z Avonu hołd pietyzmu; w dobre chęci wierzymy, ale faktycznie ujmę mu uczynili, zwłaszcza że w samej recytacji ról były niestety liczne braki.

Lepsze wrażenie zrobił obrazek dramatyczny Coppéego p. t. „Ojcze nasz“, przenoszący widza w dzieje niedawne, w świeżej niemal jeszcze pamięci będące, w okropne dni panowania komuny paryzkiej. Rozbestwiony motłoch uliczny powiódł na stracenie między innymi księdza z przedmieścia, który poprzednio w dniach oblężenia był duchem opatrzności, pociechą, pomocą tegoż samego „ludu“ paryskiego. Pozostała po nim siostra rozpacza; bo i jakżeż rozpaczać nie ma ona, która znała jego anielskie serce, jego ducha miłości chrześciańskiej. W rozpaczliwym uniesieniu aż do bluźnierstwa się posuwa, i kapłanowi, który każe jej szukać po stracie brata pociechy w modlitwie szyderstwem z wiary odpowiada. Ale dzieje się rzecz niezwykła. Jeden z komunardów ścigany przez armię wersalską, zwycięsko wdzierającą się do Paryża wpada nagle do mieszkania tej zrozpaczonej, szukając schronienia. Zapalona zemstą mogłaby go wydać w rece wersalczyków, którzyby go niechybnie na miejscu stracili, jednak dobre szlachetne zasady w sercu jej przez brata zasiane odnoszą w chwili stanowczej zwycięstwo. Dobywa ona jedynej pozostałości po bracie, szat jego kapłańskich i daje je komunardowi, aby się przebrał. W szatach słynnego księdza dobrodzieja i pocieszyciela umyka jeden z jego morderców bezpiecznie, a ciężko strapiona bohaterka, tak szlachetnej dokonawszy zemsty, kończy modlitwę, którą poprzednio na słowach „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy“ urwała.

Ładnie pomyślana rzecz, choć jak zwykle u Coppéego opowiadaniem na koszt akcji dramatycznej przeładowana, miała doskonałą w roli głównej przedstawicielkę panią Stachowicz, która postać siostry księżej oddała z odpowiednią dramatyczną siłą i wielkie też zrobiła wrażenie.

„W oczach mamusi“, komedyjka przez Rosena, sposobem niemieckim pisana, to znaczy, mimo pewnej pretensji do lekkości przecież nieco za ciężka, ma taką treść, że poważny sensat profesor ma się żenić z młodą pensjonarką, swoją uczennicą, dla tego, że pan profesor mamusi pensjonarki ogromnie się podoba. Pensjonarka, która zrazu patrzy na swego przyszłego także mamusi oczyma, przekonywa się jednak niebawem, za sprawą pewnego młodego marynarza, że ma — własne oczy, a w tych oczach pan profesor poślubia zamiast córeczki — mamusię, której się tak bardzo podobał. Główną rolę córeczki grała pani Kwiecińska w całem tego słowa znaczeniu znakomicie, z niepospolitem zasobem wdzięku i wesołej naiwnej kokieterji.

W części muzycznej święciła tryumf panna Ella Russel, która w dank za nieustające oklaski i kosz kwiatów zaśpiewała po polsku zwrotkę jednę z pieśni „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“... Panna Prannówna, również bukietem kwiecia obdarzona, zaśpiewała z p. Jerzyną duet z „Palestranta“ w którym zawsze bardzo się podobała. Pani Camillowa bardzo poprawnie zaśpiewała scenę z I aktu „Łucji z Lammermooru“, nadto śpiewali pp. Jeromin i Chodakowski, a personal operetki popisywał się wykonaniem wesołego drugiego aktu z operetki Straussa p. t. „Nietoperz“.

Na zakończenie odsłonięto obraz przedstawiający etap pochodu wygnańców syberyjskich, do którego bardzo ładny wiersz napisał znany poeta p. Stanisław Rossowski. *R. P.*

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt IX za miesiąc marzec zawiera: I. Pan Radzca. Powieść (ciąg dalszy), przez Włodzimierza Zagórskiego i Antoniego Zaleskiego. — II. Byron, przez M. Zdziechowskiego. — Szkice psychjatryczne. 1. Nieco o istocie obłąkania, przez dr. L. Blumenstocka. — IV. Padwa. Studjum z dziejów cywilizacji polskiej (dokończenie), przez dr. Stanisława Windakiewicza. — V. Kronika literacka. — Z literatury kwestji monetarnej. Protokoły międzynarodowych konferencji monetarnych z roku 1878 i 1881. — Reports of the Gold and Silver Commission, 4 t. — A. Soetbeer: Materialien zur Erläuterung und Beurtheilung der wirthschaftlichen Edelmetallverhältnisse und der Währungsfrage. Dana Horton; International Monetary Conference. — Tenże: Silver Pound. — Rochussen: Mémoire sur le bimétallisme. W. von Hartel: Ueber Aufgaben und Ziele der klassischen Philologie — M Murko: Die Geschichte von den sieben Weisen bei den Slaven. — E. Müntz: Donatello — Feuillet de Conches; Les salons de conversation au dix huitième siècle. — M. Baunard: Le général de Sonis d'après ses papiers et sa correspondance. — J. Reinach: La politique opportuniste 1880—1889. — M Maeterlinck: La princesse Madeleine. Najnowsze odkrycia na polu archeologji klasycznej i chrześcijańskiej. Z literatury powieściowej A. Krzyżanowski: Dwa prądy. — E Naganowski: Anglja Wszechmożna. — J. Dieulafoy: Parysatis. — J. Claretie: Puyjoli. VI. Przegląd polityczny, przez ***.

* **Kwartalnik historyczny.** — Skutkiem śmierci prof. Liskego polecił wydział Towarzystwa historycznego tymczasowe kierownictwo „Kwartalnika“ prof. Oswaldowi Balzerowi.

Redakcja uprasza tedy o nadsyłanie wszelkich pism, manuskryptów, książek itp. na ręce profesora Balzera we Lwowie przy ulicy Zimorowicza bocznej pod liczbą 7.

Rozmaitości.

— **Wioski rywalki.** Dzienniki szwajcarskie donoszą o walnej bitwie, jaką stoczyli między sobą mieszkańcy dwóch wiosek: Tschugg i Gampeln, położonych w kantonie berneńskim. Pomiędzy mieszkańcami wymienionych wiosek, na podobieństwo klasycznej nienawiści Montecchi'ch i Capuletti'ch, z dawien dawna istniała głucha nieprzyjaźń, która ostatecznie do gwałtownego wybuchu doprowadzić musiała. Jakoż postanowiono rozprawić się na ostro i stoczyć rozstrzygający bój na pięści. Mieszkańcy Gampeln'u wyprowadzili 25ciu bojowników, mieszkańcy zaś Tschugg'a 15tu rycerzy i trzy psy. Psy wprawdzie nie były objęte warunkami starcia, można je było jednak w zastępstwie 10ciu ludzi przyjąć. Długi czas zwycięstwo ważyło się to na jedną, to na drugą stronę, wreszcie przechyliło się na stronę gampelnczyków. Jakiś z pomiędzy nich, Winkelried nowy, wśród największego zamięszania dał ognia z pistoletu, nabitego ślepym ładunkiem. Strzał ten po przeciwnej stronie piorunujące sprawił wrażenie. Pierwsze trzy psy z Tschugg'u spuściwszy ogony, drapnęły z placu boju, a z niemi 15'u rycerzy sromotnie tył podało. Sprawa obecnie przeniosła się przed trybunał berneński, który tak zwycięzców jak i zwyciężonych do odpowiedzialności pociągnął.

Zanadto. W Washingtonie na ostatnim balu u prezydenta Harrisona zdarzył się pewnej młodej osobie wypadek, który jest przedmiotem ogólnych uwag. Młoda ta osoba, córka senatora ma zwyczaj bardzo, ale to bardzo się dekoltować; na ostatnim balu jednak pojawiła się w stroju jeszcze swobodniejszym, tak że miejsce rękawów zastępowały właściwie dwie wąskie wstążeczki. Jakoż zdarzył się fakt taki: pan Wanamaker dyrektor poczt prowadził tę osobę do kadryla, kiedy nagle owe wstążeczki spadają jej z ramion i jednocześnie osuwa się szata, którą one podtrzymywały. Naprótno biedaczka poprawia się, kręci ramionami, coraz gorzej — spektakl niesłychany, sytuacja niemożliwa. Zlitowała się nad nią nareszcie jedna z dam i zarzuciła na nią swoją „sortie de bal“. Zawstydzona jednak panienka nie tańczyła już kadryla i bal opuściła.

— **Jeden z dzienników** kanadyjskich w Kwebeku ogłosił w początku kwartału następującą apostrofę do prenumeratorów, którzy dotychczas nie wnieśli opłaty. „O czytelnicy, którzy nas już nie chcecie czytać! Bodaj was nigdy nie pocałowała dziewczyna! Bodaj wam aż do śmierci podlotki grywały nad uszami ćwiczenia pięciopalcowe na fortepianie! Bodaj wasze trzewiki naciągały wodę. Bodaj wam fusje paliły na panewce! Bodaj wam co wieczór cały pułk kotów wykonywał nad oknami serenady. Jednem słowem: niech się wam nic nie wiedzie.

Część ekonomiczna.

Z zbożowych targów.

10 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 — 8 25	7 85 8 10	7.60 8 —	8 — 8 45
Żyto	5 85 6 20	5 60 6 —	5 40 5 90	6 — 6 35
Jęczmień	6 — 6 75	5.25 7 —	4 85 6 50	5 75 7.25
Owies	6 — 6·70	6 — 6 80	6.— 6 60	6 · 7,15
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6·— 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.—	0 — 0 —	0 - 0 -	—.—
Rzepak	—.—	—.—	—.—	—.—
Chmiel	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	42 — 52	42 — 52	45 51	45 52
Konic. biała	—.—	—.—	—.—	—.—
Okowita	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Owies poszukiwany. Dowozy nieznaczne. Cena idzie w górę.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 10 marca (pryw.) Wystawiona w tutejszym teatrze francuskim nowa sztuka Sardou „Thermidor“ została uwieńczona ogromnemi oklaskami. Na przedstawieniu był dwór, cały świat dyplomatyczny i arystokracja. Za loże płacono po 200 rubli.

Seraing 10 marca. Robotnicy w tutejszej fabryce wyrobów ze stali postanowili urządzić bastówkę. Panuje tu wielkie wzburzenie

Londyn 10 marca. Tak tu jak i w wielu innych okolicach Anglji spadły nawalne śniegi. Komunikacja telegraficzna na wielu miejscach przerwana.

Podmorski kabel telefonowy między Londynem a Paryżem został już zaciągnięty.

W izbie parów oświadczył Salisbury, że nie jest wcale rzeczą Anglji doradzać Turcji zaprowadzenie reprezentacyjnych instytucyj. Jeźli naród turecki życzy ich sobie, to je sam sobie zaprowadzi, w przeciwnym razie nie przyniosłyby mu one ani dobrobytu ani zadowolnienia

Belgrad 10 marca. Doniesienie dziennika *Nowoje Wremia*, że w ministerjum Pasicza przygotowują podróż króla Aleksandra serbskiego do Rosji w miesiącu październiku jest bajką, o której nic zgoła nie wiedzą w tutejszych rządowych sferach.

Londyn 10 marca. Królowa wyjeżdża 23 bm. na Rivierę. Cesarzowa Fryderykowa wyjeżdża 18 b. m do Niemiec.

Zamieć śnieżna objęła wczoraj całą Anglję i Szkocję. Na morzu dokoła brzegów szalał orkan. Wiele statków rozbiło się.

Berlin 10 marca. Parlament przekazał napowrót komisji sprawę wymaganych przez rząd kredytów na budowę pancerników typu *s.* i *u.* — odrzucił żądanie na budowę pancernika typu *t.* resztę zaś budżetu marynarki uchwalił bez debaty.

Bellinzona 10 marca. Zgromadzenie narodowe kantonu tessińskiego przyjęło projekt rewizji konstytucji.

Rzym 10 marca. Książę Napoleon Bonaparte, brat byłego cesarza Napoleona III zachorował na zapalenie płuc. Z tego powodu zjechała się tu cała rodzina Bonapartych, a dziś przybył jego syn książę Wiktor Napoleon. Lekarze stracili nadzieję uratowania chorego, albowiem zapalny proces, który był dotąd w jednym płacie płuc, przeniósł się na płat drugi; jest więc przeto wszelkie prawdopodobieństwo, że za kilka godzin nastąpi uduszenie.

Paryż 10 marca. W izbie na wniesioną interpelacją odpowiedzieli ministrowie Develle i Constans, iż rząd przedłoży izbie ustawę, na mocy której towarzystwa wyścigowe będą obowiązane każdym razem starać się o pozwolenie do robienia zakładów. Aż do chwili uchwalenia tej ustawy robienie zakładów nie jest dozwolone. Izba przez przyjęcie proponowanego przez rząd porządku dziennego pochwaliła postępowanie rządu w tej sprawie.

Frankfurt 10 marca. Do *Frankfurter Ztg* donoszą z Lugano, że aresztowano tam porucznika karabinierów Livraghi'ego.

Berlin 10 marca. *Norddeutsche Allg. Ztg.* dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, iż wiadomość, że ambasador Herbette ma udać się na urlop do Paryża jest fałszywą. Herbette wcale nie ma zamiaru wyjeżdżać teraz z Berlina

Grac 10 marca. Wybory z miast w Styrji: Miasta Bruck nad Murą, Cilli, Judenburg, Hartberg i Marburg wybrały dotychczasowych posłów, to jest jednego liberała, a czterech niemieckich narodowców.

Miasta Leibnitz-Radkersburg wybrały niemieckiego narodowca Morre 883 głosami. Dotychczasowy poseł liberał dr. Magg otrzymał tylko 191 głosów

Miasto Grac wybrało niemieckiego narodowca Derschattę, a między dotychczasowym posłem liberałem Carnerim a niemieckim narodowcem Hoffmannem odbędzie się we środę ściślejszy wybór.

Gorycja 10 marca. Większa własność Gorycji wybrała Słoweńca kandydata katolickiego konserwatywnego obozu Alfreda hr. Coroniniego, (należy go odróżnić od Franciszka hr. Coroniniego posła z miast Gorycja i Cormons). Dotychczasowy poseł książę Egon Hohenlohe upadł otrzymawszy tylko 169 głosów.

Celowiec 3 marca. Izba handlowa Karyntji wybrała dotychczasowego posła liberała Dumreichera.

Petersburg 10 marca Car zamianował wielkiego księcia Sergjusza Aleksandrowicza jenerał-gubernatorem w Moskwie.

Przez nominację tę chciał car dać dowód, iż on to miasto otacza zawsze niezmienioną w niczem sympatją. Dotychczasowy jenerał-gubernator ks Dołgoruków został mianowany członkiem Rady państwa.

Wiedeń 10 marca. Dunajewski odjechał wczoraj z rodziną do Włoch. Na pożegnanie jego przybyli na dworzec ministrowie Bacquehem i Zaleski, wszyscy szefowie sekcji i wyżsi urzędnicy ministerstwa finansów. Radzca dworu Klaps w ministerstwie spraw wewnętrznych przybył, aby usprawiedliwić niejawienie się hr. Taaffego, który z powodu rekonwalescencji jeszcze nie wychodzi.

W wagonie państwa Dunajewskich złożono wiele bukietów.

Wiedeń 10 marca. Cesarz udzielił rektorowi wiedeńskiej akademji sztuk pięknych Leopoldowi Müllerowi oznakę honorową „za sztukę i naukę“.

Wiedeń 10 marca. Hr. Kalnoky powrócił tu z Budapesztu.

Ministrowie Prażak i Schoenborn złożyli kondolencje synom zmarłego profesora Miklosicha. W pogrzebie Miklosicha wzięli udział między innemi najwyższy podkomorzy Trautsmannsdorf najwyższy łowczy Abensperg-Traun, prezydent najwyższego trybunału Stremayr, poseł serbski Simic, prezydent akademji umiejętności Arneth, rosyjski konsul jeneralny Gubastow i wielu reprezentantów nauki

Wiedeń 10 marca. W pałacu arcybiskupim rozpoczęła się konferencja biskupów austrjackich pod przewodnictwem kardynała i księcia biskupa praskiego Schoenborna. W konferencji biorą udział arcybiskup Gruscha (z Wiednia), Zwerger (z Seckan), Missia (z Lublany), Kopp (z Wrocławia), Naptotnik (z Lavantu), Kahn (z Gurk), Doppelbauer (z Lincu), Bauer (z Berna) i Solecki (z Przemyśla). Konferencja zamkniętą zostanie 13 marca.

Wiedeń 10 marca. Dolno austrjacka Izba handlowa wybrała prawie jednogłośnie dwóch dotychczasowych posłów liberałów Mauthnera i Neubera.

Wiedeń 10 marca. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 7 marca b r. stan obiegu banknotów 400,338 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 28 lutego b. r o 5 276 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244 435.000, zmniejszył się przeto o 115 000. — Portfel zawierał 137,539 000, zmniejszył się przeto o 370.000. Lombard zawierał 21,159.000, przeto zmniejszył się o 2,970.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52,963.000, zwiększyła się więc o 5,320 000 zł

Insbruck 10 marca. Pierwsze ciało wyborcze tyrolskiej większej własności wybrało opata Treuinfelsa.

Miasta tyrolskie wybrały:

Roveredo narodowca liberała br. Malfattiego burmistrza w Roveredo.

Brixen konserwatystę Dipauliego 679 głosami na 1008 głosujących.

Botzen liberała niemieckiego Widmanna 443 głosami na 685 głosujących.

Insbruk niemieckiego liberała Wildauera.

Z Trydentu jeszcze nie nadszedł rezultat

Miasta Przedarulanu (Vorarlberg) wybrały liberała niemieckiego burmistrza Dornbirna 960 głosami przeciw marszałkowi krajowemu Rhombergowi, który otrzymał 799 głosów.

Budapeszt 10 marca. Komisja administracyjna sejmu węgierskiego po dość długiej debacie uchwaliła rozpocząć 19 marca debatę nad przedłożeniem o reformie administracyjnej.

Parenzo 10 marca. Większa własność Istrji wybrała dra Bartoliniego jednogłośnie. Głosowało 69 wyborców.

Bruksela 10 marca. Królowa przeziębiła się i musi przez kilka dni zostać w łóżku.

Nowy York 10 marca. Koło Havanny (w Illinois) wyskoczył z szyn pociąg pospieszny. Kilka wagonów zostało zgruchotanych, jeden podróżny zabity, a ośmiu rannych. Zgruchotane wagony zapaliły się i wielu podróżnych odniosło oparzenia.

Strassburg 10 marca. Wedle autentycznych wiadomości ma cesarz przyjąć w sobotę 14 marca deputację wydziału krajowego, która wręczy mu adres w sprawie przymusu paszportowego.

Paryż 10 marca. Komisja budżetowa wybrała Kazimierza Periera swym prezydentem.

Berlin 10 marca. W rocznicę śmierci cesarza Wilhelma I złożono wiele wieńców u trumny jego w mauzoleum Charlottenburskim. Cesarz, wielki książę badeński, następca tronu saskomeiningeński z żoną i książę Alexander zmówili cichą modlitwę u trumny cesarza Wilhelma I Cesarzowa nie mogła wziąć udziału w tym żałobnym obrzędzie.

W parlamencie przy obradach nad budżetem długu państwowego oświadczył Maltzahn, że prawdopodobnie emisja nowych pożyczek państwowych nie nastąpi wcześniej, dopóki emitowana niedawno pożyczka całkowicie wpłaconą nie będzie.

Parlament przydzielił osobnej komisji międzynarodowej ugodę o ruchu towarowym na kolejach.

Paryż 10 marca. Izba uchwaliła 351 głosami przeciw 177 rozpocząć w najbliższą sobotę obrady nad projektem taryfy cłowej.

Temps omawiając grożące przesilenie przemysłu spirytusowego i olejnego, przestrzega rząd francuski przed niebezpieczeństwami, które ściągnęła ślepa polityka ceł protekcyjnych.

Carewicz znajduje się obecnie na wyspie Jawie, a z końcem marca ma przybyć do Saiguna stolicy francuskiej Kochinchiny.

Księżna Marja Cantacuzene umarła w Monaco.

Londyn 10 marca W izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd egipski rozpoczął na nowo wykonywać swą władzę w okolicy Tokaru — i nie ma zamiaru wycofać swych wojsk z Tokaru. Ostateczna decyzja jednak powziętą zostanie, gdy jenerał Grenfell wróci do Kairu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 marca 1891.

HOTEL GEORGA. M. br. Białowski z Nowosiółki. L. Wissniowski z Plichowa. Z. Obertyński z Cielątą. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. Dr. F. Mises i P. Succo z Wiednia. A. Witkowski z Sorok. M. dr. Rosenstock z Skałata. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Maniewski z Oszesnik.

Nadesłane.

Kochawina 4 marca. — Ofiary na kościół M. Boski od dnia 12 lutego.

A. W. z Żywca z podziękowaniem za odzyskane zdrowie męża zł. 2, I. M. z Limanowej o pomoc w nieszczęściach 2, S. S. z Chorkówki prosząc gorąco Matkę Boską o zdrowie i spełnienie życzeń 10, H. hr. K. z Grótkowiec z pokorną prośbą o zdrowie 5 S. K. z Sambora za spokój śp. Henryka 1 i na mszę św. S. K. z Romanowa za duszę męża, rodziców i dobrodzieja 5, Axentowicz z Lesiecznik prosząc o pomoc w zamiarze 4 i na mszę św., dr. Glatman z Barsztyna prosząc Matkę Boską o uzdrowienie żony i o pomyślność dziecka 2, Olga hr. Borkowska ze Szlachciniec prosząc o wysłuchanie prośby i pociechę 4 i na mszę św., Grzowska z Mokrzan za duszę śp. matki 3 i na mszę św., N. N. z Muchawki 1 25, F. A. Z. z Żulic na podziękowanie Matce Boskiej za pomoc w słabości synka 1, Emilja hr. Dunin z Głębokiej o błogosławieństwo i spokój w rodzinie 2, F. L. z Wieliczki 1 i na mszę św., R. P ze Lwowa o wysłuchanie prośby 2, dr. Barzycki z Rzeszowa na intencję wyzdrowienia matki 20, J. S. z Czernelicy o radę w bardzo trudnem położeniu i zgodę 3 i na dwie msze św., Tymoftjewiczowa z Wieliczki na podziękowanie Matce Boskiej za pomoc w szczęśliwem ukończeniu sprawy 1, W. A. z Kołomyi podług obietnicy 10, Adaś i Janusia z Czadca 1, A. W. K. z Bełza dla Królowej nieba 2, Górnicka z Althütte o zdrowie 1, M. A. B. z Jagielnicy dziękując za zdrowie i opiekę dla syna oraz o spełnienie życzeń 3, Mazaraki Wanda ze Szczawnego 1.50, Rogoska 2 W. Fila w Zabłotcach z podziękowaniem za odebrane dobrodziejstwa 4, E S. z Hnidowa dziękując za doznane łaski 1, D. P. ze Skałatu z prośbą o spełnienie życzeń ślubując za otrzymaną łaskę na miejscu podziękować 1, A. G. z Grzymałowa z prośbą o opiekę i błogosławieństwo 1, Załuscy z Małnowa o dalszą opiekę Matki Boskiej 2 i na mszę św., Fabiszowa z Olejowa prosząc Matkę Boską o spieszny ratunek i pociechę w nieszczęściu pierścień złoty, Groniecki z Błażkowej na podziękowanie Matce Boskiej za podźwignięcie z ciężkiej choroby 5, St. P. z Czortkowskiego na podziękowanie Matce Boskiej za doznane dobrodziejstwa i za rychłe uleczenie mnie i żony 3, Kubrakiewicz z Ryszkowej na podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwa i zdrowie 1.50, Marja z Chodorowa o spełnienie życzeń 1, Stoch z Rzeszowa na intencję familji 2.

Za łaskawe datki najserdeczniej dziękuję i polecając szczodrych dobrodziejów gorąco Matce Najświętszej przy każdej ofierze mszy świętej przed Jej cudownym obrazem proszę również codzień z pokorą tej cudownej Bogarodzicy o nowych ofiarodawców, by wreszcie tego lata można wykończyć przybytek dla Niej jeszcze w roku 1861 rozpoczęty.

Ks. Jan Trzopiński
administr. parafji, p. Żydaczów

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych *Przeglądu* „List otwarty“ p. Stanisława Szczepanowskiego do wyborców m. Lwowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 marca godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	307 65	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	96 50	Wiedeńskie losy kom.	149 50
Kredyty węg.	351 —	Akcje tyton.	156 25
Anglobanki	168 —	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247.75	Elbethale	223 75
Ludwiki	213 75	Länderbanki	221·80
Nordbany	279 50	Renta zł. węg.	104.9[illegible]
Lombardy	130·25	Bankvereiny	117 60
Losy tureckie	37 20	Renta węg. pap.	101 20
Staatsbahny	247·10	Ruble	1 35 25
Czerniowieckie	235 —		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 10 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego dez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	233 50	236 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 80	109 50
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa.	98 65	99 35
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 . w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2 „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4 . „	92 70	93 40
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 %	98 30	99 —

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa . . .	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.37	5.51
Napoleondor	9.05	9.19
Półimperjał rosyjski	9.35	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy . . .	1.33—	1.35—
100 marek niemieckich . . .	56.—	56 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja. Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

37)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Teraz poproszę pana, abyś mi powiedział, jakim sposobem doszedłeś do pozyskania tylu szczegółów, dotyczących Leonji, i czy nie masz do udzielenia mi jakich złych o niej wieści?

— Niestety, pani... przynoszę ci wiadomość najgorszą, jaka być może. Panna Lemarque już nie żyje.

— Nie żyje!.. A nikt mię o tem nie zawiadomił! Ten przyjaciel jej babki, który miał nią się zaopiekować, do którego udawała się z takiem zaufaniem, nie zadał sobie nawet trudu donieść mi o jej śmierci!

— Któż wie, czy nawet dojechała do niego biedna Leonja? Być może, iż ją niegodziwiec jakiś zwabił z Londynu w zasadkę; śmierć zaskoczyła ją w dosyć znacznej odległości od Londynu. Spadła z wysokiego wiaduktu kolejowego i na miejscu utraciła życie, ale czy śmierć jej była dziełem wypadku, czy też zbrodni, tego nikt nie wie, z wyjątkiem Najwyższego sędziego ludzkich czynów.

— Więc mniemasz pan... że to było...?

— Morderstwo. Przybyłem tutaj dla wykrycia jego powodów.

ROZDZIAŁ XIII.

Nastąpiło kilka chwil milczenia, podczas których panna Beauville po cichu płakała. Potem Heathcote zabrał się z towarzyszem do odejścia.

— Dziękuję pani ze szczerą wdzięcznością — rzekł, żegnając modniarkę — za wiadomości, których raczyłaś mi udzielić, i proszę, abyś nie odmówiła przyjąć skromnego wynadgrodzenia za czas, który na to poświęciłaś.

To mówiąc, wsunął jej w rękę dwudziestofrankówkę.

Posępne oczy starej panny zabłysły gorączkowem rozjaśnieniem, gdy jej wychudłe palce ściskały złoty pieniądz. Była to dla niej manna spadła z nieba. Długie i pełne trudu tygodnie upływały, nim praca modniarska mogła jej przynieść tyle zarobku. Ubierały się u niej głównie niezamożne mieszkanki tej dzielnicy, które wytargowawszy sobie jak najniższą cenę za robotę sukni, uiszczały się drobnemi ratami, wypłacając je jak najrzadziej. Zapadłe policzki panny Beauville ożywiał rumieniec winem wywołany; serce jej radowało się na myśl, że będzie teraz mogła wypłacić zaległe komorne natarczywie upominającemu się o nie rządzcy, jak to zresztą czynią podobno wszyscy jego koledzy, kiedy chcą wydostać pieniądze od niezamożnych lokatorów.

— Za wiele dobroci i hojności ze strony pańskiej! — wyszeptała z pewnem zakłopotaniem. — Powinnabym doprawdy nie przyjąć tych pieniędzy, — ale... o robotę tak było trudno w ostatnich czasach.

— Nie mówmy już o tem, bardzo proszę. Chciej pani natomiast odpowiedzieć na jedno jeszcze pytanie, dość dla mnie ważne, które potrzebuję zadać, nim panią pożegnam. Czy możesz mi dokładnie oznaczyć dzień, w którym Leonja Lemarque wyjechała z Paryża do Duwru?

— Pamiętam wybornie. Było to 4go lipca.

— Czwartego! Nazajutrz zaś wieczorem zakończyła życie. Powiadasz pani, że zabrała z sobą torebkę z bielizną!

— Tak jest; bardzo niewiele rzeczy posiadała biedna dziewczyna, ale wszystko utrzymywała w takim porządku, że aż miło było na to popatrzeć.

— Czy miała co więcej w torbie, oprócz bielizny?

— Nie zdaje mi się. Wszedłszy do jej pokoju, kiedy się pakowała, widziałam, że z pod poduszki wyjęła małą paczkę i w zanadrze ją schowała. Tę samę paczkę zauważyłam poprzednio pod poduszką pani Lemarque, przed samą jej śmiercią. Wyglądała, jak gdyby zawierała listy lub inne papiery.

— Czy wiesz pani, na jaką stację miała Leonja zajechać w Londynie?

— Pamiętam, że nazwała ją... Charing...

— Charing Cross może?

— Tak właśnie. Przypominam sobie, że nazwisko było podwójne i podobne do tego.

— To dobrze. Teraz pożegnam panią! Może tu jeszcze przyjdziemy dla pozyskania od pani dalszych objaśnień.

— Rada panu zawsze będę. A jeśli się uda panu odkryć tajemnicę śmierci mojej młodej przyjaciółki, wszak zechcesz zawiadomić mię o tem?

— Ma się rozumieć.

— Jeszcze jedno słowo, szanowny panie. Gdzie pochowana biedna Leonka? Czy ma chociaż przyzwoitą mogiłę na tej waszej angielskiej ziemi?

— Spoczywa na wiejskim cmentarzu, pod wyniosłym świerkiem. Na grobie jej leży kamień z napisem, określającym datę i rodzaj śmierci. Nazwisko i wiek jej teraz będą dodane.

— O, mój Boże! jakiż to zacny przyjaciel zajął się uczczeniem pamięci nieznanej nikomu istoty, w obcym kraju?

— Mojem się to stało staraniem. Zbyt wielką nadajesz pani cenę tak małej rzeczy.

— Panie, te małe rzeczy najlepiej dają poznać wielkie serca.

Heathcote i jego towarzysz opuścili wreszcie mieszkanie starej panny, która ich aż do schodów odprowadziła, zapytując siebie w duchu: czy jej aniołowie czasem nie odwiedzili w ludzkiej postaci? Ale skoro odgłos ich kroków zginął w oddaleniu, powróciła do siebie i płakać poczęła nad losem nieszczęśliwej przyjaciółki.

— Nie mam już teraz nikogo do kochania oprócz ciebie, mój Jacusiu, — rzekła żałośnie, zwracając się ku papudze.

Papuga wrzeszczeć poczęła na całe gardło: „Mam zegarek w zastawie — komu co do tego?...

Była pierwsza z południa, kiedy goście panny Beauville wyszli od niej; więc Heathcote podał towarzyszowi myśl zajścia na śniadanie do restauracji, znajdującej się w pobliżu mieszkania Drubarde'a.

Drubarde chętnie na to przystał, i wkrótce obadwaj siedzieli przy stoliku w ładnym gabinecie zkąd był widok na rzekę, gotowi do ocenienia jak należy strasburskiego pasztetu, kotletów ze szpinakiem i butelki dobrego wina. Ma się rozumieć, że u starej panny nie pili go prawie, chcąc, aby się ona sama jak najlepiej uraczyła.

— Możemy teraz rozmawiać swobodnie, znajdując się sam na sam, — rzekł Heathcote do byłego agenta policyjnego, skoro im tylko podano śniadanie. — Masz pan teraz zgromadzone wszystkie okoliczności wiążące się ze śmiercią Leonji Lemarque, jakie mogły dójść do naszej wiadomości. Na pana teraz przypada kolej wypowiedzieć własne zdanie.

— Trudno bardzo wytworzyć sobie o tem zdarzeniu stanowcze przekonanie — odpowiedział Drubarde. — Jak dotąd, mój sąd różni się całkiem od pańskiego. Sprawozdanie z pierwszego śledztwa dosłownie przetłumaczone przez moję siostrzenicę, przeczytałem kilka razy z uwagą, ale nic tam nie znalazłem, coby dozwalało przypuszczać morderstwo, spełnione z pobudek niezwykłych. Ładna dziewczyna, podróżująca bez opieki, i pospolity złoczyńca którego padła ofiarą, — oto wszystko, co tu widzę.

— I nie dostrzegasz pan nic, wiążącej tę zbrodnię z dawniejszą?

— Nic pomiędzy niemi nie widzę wspólnego.

— Zapominasz pan chyba, że Leonja przybywała do Londynu, polecona opiece przyjaciela owego niewątpliwie mordercy, którego nie zdołano wytropić przed dziesięciu laty. Czyż nie mógł ten przyjaciel być mu tyle oddany, iż się nie zawahał oswobodzić go raz na zawsze od jedynego świadka jego czynu?

— Przypuszcza tu pan całkiem niemożliwe poświęcenie. Nie masz w dzisiejszych czasach Damonów i Pythiasów, którzyby nadstawiali karków jeden dla drugiego.

— Więc nie upatrujesz pan nic nadzwyczajnego w tajemniczej i gwałtownej śmierci tej dziewczyny, we dwadzieścia cztery godziny zaledwie po jej wyjeździe z Paryża, zkąd z sobą zabrała dowody, mogące w jaki bądź sposób dać klucz zagadki owego podwójnego mordu? Mógł tam być list zdradzonego kochanka do ubóstwianej przezeń kobiety, list człowieka, którego zazdrość doprowadzała do szaleństwa, grożący czynem, który później spełniono. Nie dostrzegasz pan dostatecznych powodów do upatrywania łączności pomiędzy temi dwiema zbrodniami, do szukania tajemnicy ostatniej, nie gdzieindziej, tylko w dziejach pierwszej?

— Słowo daję, że tego wcale nie widzę, — odrzekł Drubarde, który zawiązawszy sobie serwetę pod brodę, zjadł już był parę rzodkiewek i zabierał się do postawionych przed nim ostryg. — Być może, iż w dalszym ciągu poszukiwań trafimy na wyraźniejsze poszlaki potwierdzające zdanie pańskie; nie przesądzam, co do tego przyszłości. Ale na teraz, to tylko widzę, że Leonja Lemarque, młoda i niedoświadczona dziewczyna, wybrawszy się sama jedna do Anglji, nie znając wcale języka tego kraju, wpadła od razu w ręce jakiegoś łotra. Przypuszczam, że zamiast trafić do człowieka zacnego, jakim być musiał przyjaciel jej babki, któremu ufała i chciała ją oddać w opiekę, dostała się w moc niegodziwca, i że ten zwrócił jej drogę w stronę Kornwalji.

— Zapominasz pan o tem, że dworzec tej linji kolejowej w Londynie jest oddalony o siedm mil angielskich od Charing-Cross, — zauważył Heathcote; — zatem Leonja musiała przejechać połowę miasta, aby się dostać do niego. Niepodobna, aby ją przemocą lub podstępem tam przeprowadzono.

— Zapewne; w każdym jednak razie udała się tam w towarzystwie owego niegodziwego człowieka. Weź pan na uwagę jej brak doświadczenia i osamotnienie. Cóż to za łatwa zdobycz dla pierwszego lepszego łotra!

Heathcote nie dawał się zachwiać w przekonaniu.

— Nie umiem przypuścić zbrodni, spełnionej prawie bez powodu, odrzekł zamyślony.

Poczynał tracić wiarę w węch dawnego ogara policji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. 36.
R. I.

Odpis.

Obwieszczenie.

Stósownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 22 maja 1883 (dz. u. p. Nr. 83) o utrzymywaniu ewidencji katastru, podatku gruntowego, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego we Lwowie w dniach 7, 8 i 9 kwietnia 1891.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Lwów dnia 21 lutego 1891.

Nadgeometra ewidencyjny
Rzegasiński mp.

Że powyższe obwieszczenie stosownie do przepisu § 18 ustawy z dnia 23 maja 1883 (dz. u. p. Nr. 83) w gminie w sposób przyjęty ogłoszono, poświadcza. Lwów, *Naczelnik gminy.*

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarzadzca: Walenty Hodak